

**Ku rozumieniu godności człowieka**, red. G. Hołub, P. Duchliński, Wydawnictwo Papieskiej Akademii Teologicznej, Kraków 2008, ss. 299-321.

Grzegorz Hołub

## **GODNOŚĆ CZŁOWIEKA A BIOTECHNOLOGIA**

### **1. Wprowadzenie**

Rozwój wiedzy naukowej i technicznej odnosi swoje szczególne sukcesy w odniesieniu do świata żyjących organizmów. Dzięki zaawansowanemu poziomowi wiedzy i metod technologicznych staje się coraz bardziej możliwa obróbka elementu biologicznego czy też wykorzystanie organizmów, komórek czy tkanek w celu pozyskania nowej jakości dóbr czy usług<sup>1</sup>. W przeciwieństwie do innych dziedzin aktywności technologicznej, spektakularne osiągnięcia biotechnologii są kwestią zaledwie ostatnich lat<sup>2</sup>. Wydaje się, że otwierają one nowe, wręcz rewolucyjne możliwości w zapanowaniu nad naturą i mocniejszym wykorzystaniu jej dla celów ludzkich<sup>3</sup>.

Uświadomienie tego jednak idzie w parze z pojawiającymi się wątpliwościami natury – najogólniej rzecz biorąc – humanistycznej. Czy uruchomiony potencjał natury rzeczywiście przyjdzie z pomocą człowiekowi czy też stane się nowym, niespotykanym dotąd zagrożeniem? Albo czy człowiek osiągając technologiczne panowanie nad naturalnym światem zdoła uchronić swoją godność? Pytania te sygnalizują obecność napięcia pomiędzy wzrastającym poziomem wiedzy o naturze żyjących organizmów i zdolnością jej wykorzystania a wątpliwościami, co do etycznej dopuszczalności tych działań. Napięcie to wydaje się być tym intensywniejsze, im bardziej jesteśmy świadkami nowych możliwości naukowo-technicznych.

Człowiek, który w wieloraki sposób uczestniczy w procesie opanowania natury, wręcz automatycznie odnosi go do całości swojego życia. Ludzkie ustosunkowanie się do tego już w punkcie wyjścia ma charakter wartościująco-oceniający. Pojawiające się bowiem nowe możliwości w zasadniczy sposób odnoszą się do życia istoty ludzkiej: przede wszystkim niosą ze sobą obietnicę na poprawę jej egzystencji i na umocnienie pozycji człowieka. Tak więc

---

<sup>1</sup> J. Brusilo, *Biotechnologia*, w: *Encyklopedia bioetyki*, red. A. Muszala, Polwen, Radom 2005, 62.

<sup>2</sup> Pierwszym tego typu produktem wprowadzonym na rynek w 1994 roku był pomidor o zwiększonej trwałości.

<sup>3</sup> Wskazuje się na następujące pola aktywności biotechnologicznej: 1) ochrona zdrowia; 2) ochrona środowiska; 3) biotechnologia zwierząt, roślin i drobnoustrojów; 4) produkcja żywności. W tym wszystkim istotną rolę pełni inżynieria genetyczna, która jest uznawana za część biotechnologii. Zob. J. Brusilo, *Biotechnologia*, dz. cyt., 62-64.

*prima facie* są to sposoby, które potęgują godność każdej jednostki ludzkiej. To optymistyczne spojrzenie jest najczęściej podkreślane przez piewców biotechnologii. Wydaje się jednak, że nie można pozostać na tym etapie. Doświadczenie dane w pojawiających się wątpliwościach etycznych ujawnia, że godność człowieka jest tu również zagrożona. Stąd ambiwalencja przeżycia godności na tle aktywności biotechnologicznej nakazuje uważniejsze prześledzenie wzajemnych relacji.

Różnie można rozumieć samo pojęcie godności człowieka. Artykuł ten odwoła się do dwu znaczeń tego terminu i spróbuje później przedstawić jakieś jego kluczowe rozumienie. Jednak w punkcie wyjścia można przyjąć dosyć ogólne rozumienie godności, jako szczególnej wartości człowieka i jego wyjątkowej pozycji w istniejącym świecie. W zbliżonej postaci funkcjonuje ono w mentalności przeciętnego człowieka zachodu, jak również w wielu dokumentach prawnych, deklaracjach międzynarodowych (w tym bioetycznych) czy konstytucjach poszczególnych krajów<sup>4</sup>.

## **2. Biotechnologia jako wyraz wielkości człowieka**

Badania naukowe, na przykład, nad genotypem ukazały, że dzięki skomplikowanym i długotrwałym wysiłkom poznawczym człowiek osiągnął częściowy, ale zarazem przełomowy wgląd w fundamentalne uwarunkowania swojego istnienia biologicznego. Moment kończący mapowanie kodu genetycznego pozwolił w sposób szczególny dostrzec siłę ludzkiego intelektu. Wielkość i dominacja człowieka nad przyrodą ujawniły się poprzez jego zdolności poznawcze, zdolność do abstrakcyjnego myślenia czy umiejętność wypracowania skomplikowanych metody badawczych. Inaczej mówiąc, zdolności te wykazały nade wszystko, że to człowiek jest twórcą nauki jako podstawy dla wszelkich późniejszych procesów biotechnologicznych<sup>5</sup>.

Zaakcentowanie tej tezy wydaje się szczególnie ważne, ponieważ w środowisku naukowców niejednokrotnie utrzymuje się przekonanie, że nauka posiada ściśle obiektywny charakter. Jednak, jak zwraca na to uwagę Bentley Glass, nauka u swego źródła pozostaje subiektywną aktywnością czyli aktywnością ludzkiego podmiotu. „Jakkolwiek byśmy nie próbowali, nie możemy zerwać więzi jaka łączy naszą subiektywną interpretację z fizycznymi procesami natury. Rodzimy się ślepi na wiele rzeczywistości i najlepiej możemy je pojąć

---

<sup>4</sup> R. Andorno, *The Paradoxical Notion of Human Dignity*, „Rivista internazionale di filosofia del diritto” 2 (2001), 151-168.

<sup>5</sup> Biotechnologia, wliczając w to jej aplikację, znajduje się w zależności od wielu nauk teoretycznych, jak na przykład: biochemii, biologii, mikrobiologii, genetyki, immunologii, medycyny, ekonomii, prawa czy socjologii. Zob. J. Brusilo, *Biotechnologia*, dz. cyt., 63.

jedynie poprzez przetransponowanie ich – dzięki posiadanym instrumentom – na coś, co poznajemy za pomocą naszych oczu czy uszu. Następnie rzeczywistości te możemy zgłębić, gdy zaczynamy dokonywać namysł na ich temat poprzez abstrakcyjne pojęcia, czy wtedy, gdy staramy się przewidzieć dalszy ich rozwój na bazie naszych hipotez; albo jeszcze wtedy, gdy testujemy nasze teorie, aby przekonać się czy rzeczywistość odpowiada naszym pojęciom”<sup>6</sup>.

Zadanie to jest prawie zawsze podejmowane i przeprowadzane przez zespół naukowców. Stąd nieuniknienie narzuca się wniosek, że obiektywność nauki całkowicie zależy od zgody tych różnych badaczy, co do badanych zjawisk i ich interpretacji. Oczywiście nauka nie jest tylko tworem intersubiektywnym, czyli konsensusem różnych opinii. Konsensu ten zawsze odnosi się do badanej pozapodmiotowej rzeczywistości. Jednak nie można zakwestionować wagi pojedynczego obserwatora, badacza czy teoretyka. Jak podkreśla Glass, jego praca jest tak samo aktywnością subiektywną, jak i obiektywną<sup>7</sup>. Refleksja tego typu ujawnia szczególną rolę człowieka-badacza. Bez jego incjatywy, ciekawości poznawczej i konkretnej, niejednokrotnie wysoce specjalistycznej, aktywności nie byłoby mowy o głębszym poznaniu natury, w tym natury żyjących organizmów. Wiedza, której podmiotem jest zawsze człowiek<sup>8</sup>, jest narzędziem, przynajmniej częściowego, panowania nad obiektywnymi procesami.

Bez popełnienia większego uproszczenia można powiedzieć, że wszystkie te własności człowieka-badacza znajdują swoje ukoronowanie w zdolności do tworzenia i posługiwania się językiem. Socjolog Manfred Stanley w posługiwaniu się językiem dostrzega powód, dla którego pojęcie godności człowieka posiada ponadczasowe znaczenie<sup>9</sup>. Dzięki językowi człowiek tworzy specyficznie ludzki świat, świat kultury. W świecie tym zamieszkuje on jako mówca i jako słuchacz. Stanley – odnosząc się do fenomenu życia społecznego – twierdzi, że „jako mówcy zbliżamy się do siebie, dlatego że przez słowa tworzymy nowe symboliczne formy życia, które w efekcie ogarniają nasze zbiorowe sumienie. Jako słuchacze [natomiast] przebywamy w świecie, który jest całkowicie stworzony przez człowieka”<sup>10</sup>. W anlogiczny sposób można orzekać o aktywności wiedzy i technologii. Dzięki językowi możliwe jest nazwanie nowych odkryć. Te odkrycia nawet wymuszają

<sup>6</sup> B. Glass, *The Ethical Basis of Science*, w: *The Ethical Dimensions of the Biological and Health Sciences*, red. R. E. Bulger, E. Heitman, S. J. Reiser, Cambridge University Press, New York 2002, 31.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Glass podkreśla ten aspekt stwierdzając: “Science is ultimately as subjective as all other human knowledge, since it resides in the mind and the senses of the unique individual person”. Zob. Tamże, 32.

<sup>9</sup> M. Stanley, *The Technological Conscience. Survival and Dignity in an Age of Expertise*, The University of Chicago Press, Chicago and London 1981, 72.

<sup>10</sup> Tamże, 73.

ewolucję języka i tworzenie coraz to bardziej zaawansowanych jego form. Dzięki językowi odkrycia te mogą być następnie włączone w istniejący korpus wiedzy i wtedy przyczyniają się do kształtowania nowych symbolicznych formy życia. Symboliczny język nauki przenika do mentalności pojedynczego człowieka głównie poprzez nowe możliwości technologiczne. Różnego typu artefakty przymuszają nas – czasami bardzo natarczywie – do „wsluchiwania się” w ten język. Jest to oczywiście język, który posiada różne formy przekazu. Stąd można go badać wyszczególniając coraz to nowe aspekty.

Godność człowieka twórcy biotechnologii ujawnia się najmocniej wówczas, kiedy staje on wobec konkretnych wytworów tego procesu. Wystarczy wskazać na parę przykładów. Pojawianie się nowych leków czy nowych terapii z zastosowaniem technik genetycznych pozwala na skuteczniejszą walkę z chorobami i konsekwentnie na przedłużenie ludzkiego życia. Zdolności do skutecznego zapanowania nad pewnymi problemami, które do tej pory w dużej mierze wymykały się ludzkiej kontroli, jak na przykład, wydajność plonów czy utylizacja odpadów, są innymi przykładami sukcesu tego typu przedsięwzięć. Następnie można wskazać na proces tworzenia tak zwanych roślin czy zwierząt transgenicznych (genetycznie modyfikowane organizmy – GMO), które charakteryzują się lepszymi parametrami pod kątem zaspokojenia potrzeb człowieka, albo pełnią rolę biofabryk dostracających w większych ilościach pewne substancje czy tkanki potrzebne człowiekowi.

Wydaje się więc, że powstaje coraz większa przestrzeń dla wolności człowieka, która skutecznie utwierdza go w przekonaniu o jego szczególnej pozycji. Im bardziej człowiek wyzwala się od zależności naturalnych procesów i im bardziej utwierdza swój nowy status za pomocą podwyższającej się jakości życia, tym bardziej poczucie jego godności – jako twórcy biotechnologii – wzrasta.

### **3. Biotechnologia jako zagrożenie dla wartości człowieka**

Drugim obliczem dynamicznego rozwoju biotechnologii są niewątpliwie różnego typu pojawiające się zagrożenia. Ich obecność nie jest jednak tylko pewną naturalną konsekwencją, jaka zwykle towarzyszy każdej nowatorskiej aktywności technologicznej. W tym bowiem rozumieniu można by było wskazywać na naturalną obecność słabszych stron każdego, z natury dobrego, posunięcia czy produktu. Co więcej, jest oczywiste, że nawet jednoznacznie wielkie osiągnięcia technologiczne można wykorzystać do złych celów. Aktywność biotechnologii jednak przewyższa jakościowo ten naturalny bieg rzeczy i procesów. Można bowiem wskazać na ewidentnie złe albo niepokojące konsekwencje, które – dodatkowo na tę skalę – nie były dotychczas znane.

Przypatrując się tej stronie biotechnologii można wyszczególnić trzy momenty, w których pojawiają się takiego typu konsekwencje. Heta Hayry omawiając konsekwencje inżynierii genetycznej wskazuje na trzy etapy rozwoju biotechnologii<sup>11</sup>. Pierwszy etap polega na dokonaniu teoretycznego wynalazku danego narzędzia albo na odkryciu pewnego nieznanego dotąd procesu. Czasami moment ten jest znany wyłącznie wąskiej grupie uczonych. Choć niekiedy może być on nagłośniony, zwłaszcza jeśli odnosi się do ważkich spraw ludzkiego życia. Najczęstszą reakcją na innowacje tu powstające jest podziw i tendencja do roztaczania optymistycznych perspektyw na przyszłość. Zdarza się jednak, że już na tym etapie dostrzega się pewne zagrożenia. Dobrym przykładem takiego stanowiska jest wypowiedź J. Testarta, pierwszego lekarza, który dokonał skutecznego zapłodnienia *in vitro* we Francji (w 1982 roku). Stwierdził on: „Żądam praw także dla logiki nieodkrywania, dla etyki niebadania. Przestańmy udawać, że same badania są neutralne, że tylko ich zastosowania mogą być dobre lub złe”<sup>12</sup>. Wyrazem praktycznych działań, które idą po linii tego apelu są na przykład pewne dokumenty prawne, które wytyczają granice badań, szczególnie gdy przedmiotem tych badań jest człowiek<sup>13</sup>.

Drugim etapem wskazywanym przez Hayry jest moment, kiedy dany wynalazek czy odkrycie zostają wcielone w procesy produkcyjne i stają się produktami albo środkami produkcji. Ponieważ etap ten obejmuje pewien dłuższy okres czasu i dokonuje się najczęściej poza kontrolą mediów, pierwsze tak pozytywne, jak i negatywne reakcje społeczne nieco przygasają.

Trzeci etap jest to moment kiedy gotowy już produkt podlega dystrybucji rynkowej. Hayry zauważa, że poprzednie etapy trwały wystarczająco długo, aby ostatni spowodował jakieś fale zorganizowanego protestu. To oczywiście nie oznacza, że dany bioprodukt czy nowa możliwość biotechnologiczna nie niosą ze sobą zagrożenia albo nie powodują niepokojących skutków ubocznych. Okres wprowadzenia danej biotechnologii do masowego użytku zacznie dopiero teraz ujawniać swoje konsekwencje praktyczne. Trudno jest wymienić wszystkie tego typu oddziaływania. Co do wielu z nich nie ma całkowitej pewności, ponieważ weryfikacja ich będzie możliwa dopiero w przyszłości. Zwykle jednak wskazuje się na pewne przykłady w dziedzinie organizmów i roślin genetycznie modyfikowanych (GM), które sygnalizują skalę problemu.

---

<sup>11</sup> H. Hayry, *How to Assess the Consequences of Genetic Engineering*, w: *Ethical Issues in Biotechnology*, red. R. Sherlock, J. D. Morrey, Rowman & Littlefield Publishers, Inc., Lanham 2002, 42.

<sup>12</sup> J. Testart, cyt. za: M. Iłowiecki, *Przedmowa*, w: J. Testart, *Przejrzysta komórka*, tłum. J. A. Żelechowska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990, 20.

<sup>13</sup> Wymieńmy tu dla przykładu Kod Norymberski czy Raport z Belmont.

Przy zastosowaniu żywności GM może powstać wśród ludzi reakcja alergiczna na bioprodukty; możliwy jest również zły wpływ na system immunologiczny organizmu przyjmującego te produkty. Wprowadzanie ludzkich genów do organizmów zwierzęcych (np. świń w celu produkcji organów o zbliżonych parametrach do ludzkich) może spowodować utratę kontroli nad działaniem genu i pojawienie się artretyzmu czy utratą wzroku u zwierzęcia. Ujmując wpływ tych produktów na środowisko wskazuje się zwykle na niebezpieczeństwo powstawania niepożądanych gatunków roślin, które są odporne na środki chwastobójcze (może się to dokonać wtedy, gdy dojdzie do skrzyżowania roślin zmodyfikowanych, odpornych na herbicydy, z roślinami dzikorosnącymi i te ostatnie uzyskają cechę odporności). Może dojść również do przerwania łańcucha pokarmowego w wypadku roślin odpornych na insekty: wyginięcie insektów oznacza utratę pokarmu dla innych żyjących gatunków<sup>14</sup>, itd. Zniszczeniu może również ulec różnorodność biosfery: na przykład skutek wyhodowania genetycznie zmodyfikowanego zboża, odpornego na środki chwastobójcze – zastosowanie tego środka chwastobójczego wyniszczy wszystkie inne rośliny dokonując niekorzystnej unifikacji żyjącej flory. W grę może wchodzić również inwazja genetycznie zmodyfikowanych roślin w środowiskach, gdzie one naturalnie nie występują<sup>15</sup>.

Niebezpieczeństwa te niosą ze sobą dwojakie zagrożenia dla godności człowieka. Przede wszystkim jest to bezpośrednie niebezpieczeństwo dla jego życia i przetrwania, kiedy w grę wchodzi bioprodukt, narażające zdrowie czy witalność człowieka<sup>16</sup>. Następnym typem zagrożenia jest sztucznie i nieprzewidywalnie zmieniające się środowisko, które może nieodwracalnie przestać sprzyjać obecności i rozwojowi człowieka. Ponowne przystosowanie do jego zmienionych warunków – o ile w ogóle będzie to możliwe, z racji wprowadzania coraz to nowych biotechnologii – może zająć człowiekowi wiele pokoleń.

Na drugim i trzecim etapie wprowadzania nowych technik czy produktów biotechnologicznych pojawiają się także innego typu zagrożenia dla godności człowieka. Są to

<sup>14</sup> Tego typu argument jest zwykle wysuwany przez ekologów. Odmiennie zdanie będą mieli tu naukowcy, którzy zaakcentują dobrodziejstwo jakim jest uporanie się z owadami niszczącymi plony.

<sup>15</sup> C. E. Deane-Drummond, *Biology and Theology Today*, SCM Press, London 2001, 65-67.

<sup>16</sup> Co do tej tezy istnieją oczywiście zróżnicowane opinie wśród naukowców i etyków. Szczególnie wielu naukowców twierdzi, że genetycznie zmodyfikowane bioprodukty są najlepiej przebadanymi produktami i od ich strony nie ma wielkiego ryzyka dla zdrowia człowieka. Oczywiście opinie te bazują na doświadczeniach stosunkowo krótkiego czasu od momentu ich praktycznego zastosowania. Stąd kontrowersje nie znikają. Linia podziału stanowisk ujawnia się, na przykład, pomiędzy podejściem do tego zagadnienia w USA a w Europie. Stanowisko amerykańskie jest bardziej liberalne i bazuje na poszukiwaniu równowagi pomiędzy ryzykiem, zdrowiem publicznym a korzyścią. Stanowisko europejskie z kolei jest nacechowane większą ostrożnością: należy unikać nawet nieznacznego stopnia ryzyka. Informacje te zostały przedstawione w referacji: M. Klein, *Perspektywy wykorzystania roślin genetycznie modyfikowanych w Polsce i na świecie*, w: *Prawda w naukach rolniczych. Organizmy modyfikowane genetycznie – prawda i mity*, Akademia Rolnicza, Kraków 10.11.2006, Sympozjum: *Wielowymiarowość prawdy*, Dni Jana Pawła II, Kraków 8-10.11.2006.

takie niebezpieczeństwa jak: niekontrolowane przeniesienie tożsamości genetycznej człowieka na inne organizmy, zachwianie albo nieodwracalna zmiana tej tożsamości w obrębie organizmu ludzkiego, czy tworzenie różnych kast istot ludzkich. Dla zobrazowania tych możliwości można przywołać parę przykładów.

W wypadku przekazywania ludzkich genów do organizmów zwierzęcych powstaje wątpliwość, jaka ilość genów przekształca tożsamość organizmu zwierzęcego w ludzki. Albo w wypadku myszy genetycznie zmodyfikowanych w celu produkcji ludzkiej spermy (dla potrzeb późniejszej procedury IVF), czy też świń transgenicznych posiadających ludzki materiał genetyczny (aby ich organy można było łatwo implantować człowiekowi, zmniejszając ryzyko odrzutu): jaki jest status moralny tych zwierząt-chimer, albo na ile partycypują one w godności człowieka?

Innym przykładem jest wprowadzanie nowych genów do ludzkiego organizmu, w celu korygowania wadliwie funkcjonującego materiału genetycznego. W procedurze tej wychodzi się z założenia, że pojedynczy gen określa daną funkcję organiczną. Wadliwie więc funkcjonujący gen można zastąpić zdrowym, w ten sposób eliminując pojawiający się stan chorobowy. Jednak wraz z postępem wiedzy naukowcy przekonują się, że jest to schemat nieco uproszczony. W wypadku wielu chorób mamy do czynienia z tak zwanym horyzontalnym oddziaływaniem genów. Czyli pewne schorzenia powodowane są przez interakcję wielu tego typu elementów. Wprowadzenie pojedynczych „zdrowych” genów może w sposób nieprzewidziany zakłócić całość struktury, narażając człowieka na nieznanne konsekwencje<sup>17</sup>.

Techniki inżynierii genetycznej stawiają przed ludźmi jeszcze taką możliwość ingerencji w genom, która nie jest związana z leczeniem chorób. Dotyczy ona natomiast ulepszania samej puli genetycznej (ang. *genetic enhancement*). Można z tym wiązać nadzieje na wyeliminowanie pewnych negatywnych czy patologicznych zachowań. W tym kontekście Jerzy Kopania wprost stwierdza, że skłonność do zła jest zapisana w potencjale genetycznym człowieka. Czyli „zło jako siła działająca poprzez człowieka usytuowane jest więc w kodzie genetycznym albo w czymś, co ten kod powołało do istnienia”<sup>18</sup>. Stąd tendencja do zmodyfikowania genotypu może być postrzegana jako szansa na osiągnięcie tego, co nie udało się osiągnąć metodami wychowawczymi<sup>19</sup>.

---

<sup>17</sup> R. Epstein, *Redesigning the World: Ethical Questions about Genetic Engineering*, w: *Ethical Issues in Biotechnology*, dz. cyt., 55-56.

<sup>18</sup> J. Kopania, *Metafizyka moralności w perspektywie XXI wieku*, w: *Etyka wobec problemów współczesnego świata*, red. H. Promieńska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2003, 59.

<sup>19</sup> Tamże.

Jeśli by jednak konsekwentnie posługiwać się tą praktyką, stajemy wobec dalszych możliwości. Dotyczą one już nie tylko eliminacji pewnych niepożądanych tendencji w ludzkim zachowaniu, ale odnoszą się do rzeczywistego ulepszania genomu. Wskutek więc tego typu interwencji może dojść do sytuacji, że zaczną powstawać pewne genetyczne kasty nadludzi<sup>20</sup>. Bogate jednostki będą mogły „projektować” swoje potomstwo, aby było zdolniejsze, inteligentniejsze, bardziej zaradne, pracowite itd. Jak określa ich Francis Fukuyama: „będą wyglądać, myśleć i działać inaczej niż ci, którzy nie zostali tak uprzywilejowani, a być może będą nawet czuć się kimś różnym od nich; po pewnym czasie mogą zacząć myśleć o sobie jako o innych istotach”<sup>21</sup>. Ulepszanie puli genetycznej może prowadzić tu do jakiejś formy eugeniki. Zaczną bowiem – z drugiej strony – pojawiać się grupy ludzi, którym brakuje środków do ulepszania cech genetycznych i przez to staną się „gorszą” częścią społeczeństwa. Wprowadzenie tej sztucznie stymulowanej nierówności byłoby ewidentnym zagrożeniem dla godności człowieka. Dlatego Fukuyama wskazuje tu na konieczność zdecydowanej ingerencji państwa, aby nie dopuścić do takiej sytuacji i aby zapewnić wszystkim jednakowe możliwości<sup>22</sup>.

Jednak wydaje się, że jest to rozwiązanie połowiczne. Zakłada ono, że instytucja państwowa będzie rozdzielala tego typu „terapię” w sposób bezstronny. Nawet przy dobrze rozwiniętych instytucjach kontroli społecznej trudno jest ustrzec się nadużyć w postaci preferowania jednych ludzi kosztem drugich. Zakładając, że w grę wchodzi bardzo postawowe dobra, każdy typ niesprawiedliwości może spowodować bardzo drastyczne i długotrwałe konsekwencje. Ponadto rozwiązanie tego typu stawia jednostki ludzkie wobec sytuacji, w której państwo (ponownie) uzyskuje bardzo duże kompetencje. Ma ono wówczas wgląd w bardzo prywatne a nawet intymne sprawy życia ludzkiego przez co człowiek może znaleźć się w ogromnej zależności od mechanizmów różnych, często bezosobowych

---

<sup>20</sup> Określenie to wskazuje na pewne grupy ludzi, którzy powstają m. in. po uprzednim dokonaniu odpowiedniej diagnostyki zapłodnionej komórki jajowej i modyfikacji jej materiału genetycznego. Chodzi tu o dostarczenie pewnych genów, które – jak się sądzi – mają ulepszyć własności osobowościowe danych jednostek. Jednak należy zauważyć, że tak zmodyfikowane DNA nie jest równoznaczne z pożądaną ekspresją tych genów i automatycznym zaistnieniem doskonalszej jednostki ludzkiej. Posiadanie starannie dobranych genów nie jest gwarancją na zaistnienie „nadczołowieka”. Wiele będzie miało tu do powiedzenia proces rozwojowy jednostki, kiedy istotna okaże się interakcja pomiędzy genami a środowiskiem (naturalnym czy wychowawczym). Na ile dany czynnik (genetyczny czy pozagenetyczny) jest rozstrzygający w ukształtowaniu się osobowości jest przedmiotem trwającej dyskusji naukowej. Ostatnio, w krajach angielskojęzycznych, debata określona mianem sporu: „nature versus nurture”, przechyla się na rzecz przyznania większej roli szeroko rozumianemu środowisku. Zob. J. Dupré, *Human Nature and the Limits of Science*, Clarendon Press, Oxford 2001. D. S. Moore, *The Dependent Gene. The Fallacy of „Nature vs. Nurture”*, Times Books, New York 2002.

<sup>21</sup> F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, tłum. B. Pietrzyk, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005, 207.

<sup>22</sup> Tamże, 209.



instytucji. Trudno jest oprzeć się wrażeniu, że wartość człowieka może zostać tu łatwo zagrożona lub zrelatywizowana.

#### 4. Aktywność biotechnologiczna i godność człowiek. Określając znaczenia

Na bazie przedstawionych analiz narzuca się wniosek, że relacja pomiędzy godnością człowieka a aktywnością biotechnologiczną jest nieprzypadkowa. Można nawet powiedzieć, że jest ona stale obecnym i nierozzerwalnym odniesieniem. Nie zmienia to jednak faktu, że jawi się ona nieco ambiwalentnie. Stąd należy dokonać filozoficznej refleksji nad właściwym rozumieniem tak godności człowieka, jak i aktywności biotechnologicznej. Z tego dopiero stanowiska będzie można podjąć próbę wytyczenia ich granic i określenia postulatów dotyczących ich wzajemnej koegzystencji. Pomocna w tym może być refleksja przeprowadzona przez Leszka Kołakowskiego.

Wyróżnia on dwa podstawowe nurty, które konstytuują cywilizację: nurt technologiczny i nurt mityczny. Analizując ten pierwszy stwierdza, że „nauka jest przedłużeniem technologicznego pnia cywilizacji. Prawdziwe w znaczeniu naukowym jest to, co ma szansę zastosowania w skutecznych zabiegach technologicznych”<sup>23</sup>. Wszystkiemu więc, co nie ma szans na praktyczne zastosowanie odmawia się charakteru prawdziwościowego i konsekwentnie naukowego; nie wchodzi to po prostu w sferę określaną przez logikę myślenia naukowego i technologicznego.

Rygory wiedzy naukowej poparte weryfikacją na poziomie technologii, stają się formą panowania nad naturą, jej ujarzmania i czynienia jej sobie przyjazną. Powiększanie zasobu wiedzy naukowej i możliwości (bio)technologicznych jest bardzo mocno sprzężone z przeświadczeniem o dokonującym się postępie i o tym, że człowiek coraz bardziej zadamawia się w tym – z natury obcym mu – środowisku. W taki sposób rodzi się pewna zbiorowa mentalność, która jest egzemplifikowana przez jednostkową osobowość określaną mianem *homo technologicus*. Poprzez pęd do zdobywania nowych wytworów naukowo-technologicznych człowiek coraz mocniej chce potwierdzić swoje bytowanie w świecie.

Podjęcie to wcześniej czy później jednak prowadzi do sytuacji kryzysowej. Jak stwierdza Kołakowski: „świat całkowicie wypełniony śladami naszych zabiegów technologicznych, a więc świat pozornie uczłowieczony, naznaczony we wszystkich szczegółach intensywnością naszych interwencji, znów zaczyna stawać się koszmarem”<sup>24</sup>. Okazuje się bowiem, że człowiek zaczyna czuć się nieswojo a nawet „dusić się” w sztucznie

<sup>23</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2003, 13.

<sup>24</sup> Tamże, 78.

wykreowanym porządku artefaktów. Wzmacniając bowiem jakieś określone aspekty życia człowieka, aktywność technologiczna tworzy zarazem poczucie utraty czegoś innego. Ograniczenie się do „poznanych” oczywistości zaczyna rodzić poczucie zamknięcia a nawet izolacji w jakiejś jednowymiarowości. Jaka jest więc przyczyna tego stanu rzeczy?

Powodem tego może być nieuprawnione absolutyzowanie charakteru wiedzy naukowej i aktywności technologicznej. Tendencja ta traktuje doświadczenie empiryczne jako aktywność dominującą i rozstrzygającą w poznaniu i wykorzystaniu bytu. Zdobywając informacje o istotnych aspektach rzeczywistości empirycznej i weryfikując je praktycznie, może powstać przekonanie, że człowiek wchodzi w obszar uniwersalnej, ponadludzkiej sfery. Znikałaby tu natomiast przedstawiona powyżej istotna przesłanka, że proces zdobywania i wykorzystania wiedzy jest zawsze procesem dokonywanym przez podmiot. Tak więc jawiący się problem ma charakter ambiwalentnego przeżycia. Z jednej strony uzyskana wiedza może stworzyć wrażenie, że człowiek dotyka jakiegoś absolutnego wymiaru rzeczywistości; z drugiej natomiast dokonuje się jakiś nieunikniony proces depersonalizacji. Realistyczne spojrzenie filozofa jednak zwraca uwagę na istotne uwarunkowanie: „(...) człowiek nie ma pozaludzkiego gruntu, na którym by stał i wiedział zarazem, że stoi. Musimy zaczynać od siebie, każdy inny punkt wyjścia jest produktem wtórnej abstrakcji, której niepodobna uprawomocnić bez powrotu do sytuacji ludzkiej”<sup>25</sup>.

Całkowite zdanie się człowieka na możliwości wiedzy i technologii tworzy coś więcej niż one same – w rozumieniu analitycznym – oznaczają. Pojawiający się bowiem optymizm i typ pewności nie mają same w sobie charakteru naukowego. Wskazują, że w podejściu naukowym i technologicznym obecne są dalsze czynniki, nawet gdy nie są one ujawniane. Czym w taki razie one są i jakiego typu poznanie zakładają?

Niewątpliwie do głosu dochodzi tu drugi z wyszczególnionych przez Kołakowskiego nurtów: nurt mityczny. Istotną jego częścią są przesłanki natury filozoficznej. Kołakowski twierdzi, że „pytania i przeświadczenia metafizyczne są jałowe technologicznie, nie stanowią tedy części analitycznej wysiłku ani składnika nauki. Jako organy kultury są przedłużeniem jej mitycznego pnia”<sup>26</sup>. Istotą podejścia mitycznego do rzeczywistości jest to, że charakteryzuje się ono jakąś pierwotnością. Odnosi się ono bowiem do „sytuacji bezwzględnie początkowej świata doświadczenia; [dotyczy] jakości bytu jako całości (w odróżnieniu od przedmiotu); (...) [zmierza] do ujawnienia relatywności świata doświadczenia i [próbuje] odsłonić realność nieuwarunkowaną, ze względu na którą warunkowa realność

---

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Tamże, 13.

staje się sensowna<sup>27</sup>. Tak więc chodzi tu o typ poznania czy doświadczenia bytu, który poprzedza wszelkie późniejsze poznania obiektywizujące, w tym poznanie empiryczne. Nie funkcjonuje tu pojęcie dowodu, które jest charakterystyczne dla późniejszego – z genetycznego punktu widzenia – umysłu analitycznego i technologicznego<sup>28</sup>.

Świadomość mityczna więc ujmuje rzeczywistość jako całość i to w jej wymiarze fundamentalnym. Tutaj pojawia się nieznanne dla mentalności naukowo-technologicznej pojęcie wartości. Kołakowski pisze: „Wszystkie racje, w których zakorzeniona jest świadomość mityczna, zarówno w odmianie wyjściowej, jak w przedłużeniach metafizycznych, są tedy aktami afirmacji wartości. Mogą być płodne, o ile zaspokajają realną potrzebę osvajania świata doświadczenia przez jego rozumiejącą interpretację, odnosząc go do nieuwarunkowanego bytu<sup>29</sup>. Jedną z tych wartości, która jawi się w całościowym i fundamentalnym odniesieniu do świata ludzkiego jest pojęcie godności. W duchu wypowiedzi Kołakowskiego można ją potraktować jako rozumiejącą interpretację doświadczenia człowieka i jego życia osobowego.

W tym podstawowym oglądzie człowiek nie jawi się jako przedmiot adekwatny dla badań z zastosowaniem metod empirycznych, ale ujawnia się w swojej warstwie fundamentalnej i całościowej. Stąd godność staje się tu pewnego typu wartością, która jest niesprowadzalna do jakiś pojedynczych cech człowieka. Nawet suma wszystkich uchwytnych w obserwacji, czy innym typie poznania empirycznego, własności nie daje pełnego ujawnienia godności człowieka. Godność bowiem wydaje się być dana na drodze pewnego typu przedempirycznego albo pozaempirycznego doświadczenia<sup>30</sup>. Oczywiście jakiś typ poznania empirycznego towarzyszy temu ujęciu. Jednak samo podejście eksperymentalne nie ujawnia wartości człowieka, ponieważ ta kategoria filozoficzna wymyka się temu sposobowi badania. Godność więc można określić jako pewien nieredukowalny do niczego fenomen, dla którego nie można podać definicji, w sensie ścisłym. Próby takie byłyby wejściem na teren dalszych partykularyzacji właściwych dla nauk szczegółowych. W tej perspektywie więc godność człowieka może być najwyżej ujawniona i przedstawiona<sup>31</sup>. Ale nie jest ona ujawniana przez nikogo w sensie jakiś sztucznych zabiegów, które miałby ją określać. Bardziej można mówić o samoujawnieniu się tej wartości, co jednak zakłada dojrzałość poznawczą tego, który chce ją dostrzec.

---

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Tamże, 14.

<sup>29</sup> Tamże, 17.

<sup>30</sup> A. Szostek, *Wokół godności, prawdy i miłości*, RW KUL, Lublin 1998, 49.

<sup>31</sup> J. Seifert, *What Is Life? The Originality, Irreducibility, and Value of Life*, Rodopi, Amsterdam-Atlanta 1997, 98.

#### 4. Godność człowieka i aktywność biotechnologiczna. Próba wytyczenia granic

Ściśle filozoficzna analiza tych dwu kategorii potwierdza, że są one ze sobą głęboko powiązane. Stąd opcja na rzecz jednej z wykluczeniem albo pomniejszeniem innej wydaje się być rozwiązaniem fałszywym. Nie można więc w imię godności człowieka radykalnie osłabić wysiłków naukowo-technologicznych. Byłaby to jakaś inflacja myślenia mitycznego, która wcześniej czy później uderzyłaby w samego człowieka. Łatwo jest w tym kontekście wyobrazić sobie, na przykład, konsekwencje osłabienia badań na rzecz poszukiwania nowych metod czy środków leczenia i zaniechanie wyważonej próby ich zastosowania.

Jednak wydaje się, że bardziej niebezpieczna jest tendencja przeciwna, czyli bezkrytyczna ekspansja myślenia naukowo-biotechnologicznego. Polega ona głównie na usiłowaniu przeforsowania przekonania, że jest to jedynie uzasadniony sposób bytowania współczesnego człowieka. W zjawisku tym mamy do czynienia z modelem samofundującej i samousprawiedliwiającej się nauki. Ostrzega przed tym Leszek Kołakowski stwierdzając: „Nauka może być uprawiana bez opcji przeciwko mitowi; ilekroć jednak próbuje utwierdzić sama siebie w swojej przypadkowości i powziąć decyzje samo-ustanawiające, które redukują jej sens do tylko-uitylitarne – tylekroć odwołuje się milcząco do nie-tylko-uitylitarne sensu swoich wyników, tylekroć więc wykracza poza siebie. Szukając racji swojej samowystarczalności, nie jest już samo-wystarczalna (...). Nadawanie sensu całości wiedzy nie może być prawomocnie podjęte wewnątrz uwięzienia, które wiedza stwarza, lecz wykracza poza nie również wówczas, gdy sens nadany całości ma być zerwaniem z mitem Rozumu”<sup>32</sup>. Tak więc przedsięwzięcia biotechnologiczne muszą uwzględnić w swoim punkcie wyjścia obecność takich nienaukowych (ang. *non-scientific*), nie-empirycznych elementów jak: wiara w racjonalność; przekonanie, że ich wysiłki prowadzą do dobra i dobrze rozumianego postępu; przekonanie że człowiek-podmiot jest protagonistą tych aktywności; nastawienie, że biotechnologie mają służyć wzmocnieniu godności człowieka.

Promocja godności człowieka może się dokonać na dwu powyżej omówionych drogach: człowieka jako twórcy biotechnologii i człowieka jako odbiorcy aktywności biotechnologicznej. Te dwie drogi wyznaczają zarazem punkt ciężkości omawianego zagadnienia. Na ich bowiem styku rodzi się większość problemów, niejasności i dylematów moralnych. Człowiek jako twórca może bowiem upatrywać ujawnienie się swojej godności w działaniach, które będą postrzegane przez człowieka-odbiorcę biotechnologii jako zagrożenie dla tej godności. Stąd może zrodzić się wrażenie, że chodzi tu o dwie odrębne kategorie (dane w tych dwu postawach). Jednak właściwie nie tyle mamy tu do czynienia z dwu różnymi

<sup>32</sup> L. Kołakowski, *Obecność mitu*, dz. cyt., 49.

kategoriami, ale z dwoma różnymi aspektami godności człowieka. Choć pewne napięcie jest wpisane na stałe w ich wzajemne odniesienia, to jednak należy poszukiwać sposobu pogodzenia tych ujęć. Trudność z jawiącą się wieloaspektowością godności nie zwalnia z próby zakreslenia właściwych granic pomiędzy różnymi aspektami i znalezienia stosownych narzędzi umożliwiających wytyczenie równowagi pomiędzy nimi.

Wydaje się, że przestrzeń gdzie można dokonywać takowych poszukiwań wyznacza idea tak zwanego imperatywu technologicznego. Można go rozważać w dwu skrajnych interpretacjach: woluntaryzmu technologicznego i technologicznego determinizmu. Woluntaryzm jest stanowiskiem optymistycznym, co do faktu stosowania nowych technologii. Jego rzecznicy są przekonani, że proces ten zawsze można kontrolować i jest on stale podatny na ludzką interwencję. Stąd w odniesieniu do procesów (bio)technologicznych nie odnoszą się żadne normy zakazujące zastosowanie pojawiających się inowacji. Techniczna wykonalność tych przedsięwzięć oznacza właściwie ich moralną dopuszczalność. Determinizm technologiczny natomiast wskazuje na obecność pewnych wewnętrznych praw i wewnętrznej logiki tego procesu. Jest to stanowisko, które ze sceptycyzmem ocenia możliwość ingerencji człowieka w pewne etapy zainicjowanych procesów. Uruchomienie ich niejednokrotnie powoduje ich autonomizację i uniezależnienie od kontroli człowieka<sup>33</sup>. Stąd z punktu widzenia determinizmu technologicznego będzie można odrzucić tezę utożsamiającą techniczną wykonalność z etyczną dopuszczalnością. Wydaje się bowiem słuszne, aby najpierw rozeznąć czy pewne procesy są bezpieczne i czy nie przekreślają pewnych moralnych barier.

W odniesieniu do poszukiwanej granicy w biotechnologiach można stwierdzić, że technologiczny woluntaryzm dosyć zdecydowanie jawi się jako stanowisko, którego nie można zaakceptować. Wydaje się on całkowicie pomijać wskazane powyżej kontrowersje jak i ignorować obecność i rolę czynników mitycznych. Natomiast technologiczny determinizm wydaje się nieco zbliżać do poszukiwanej granicy. To, na ile będzie on użytecznym probierzem, zależy od przyjętych wstępnych założeń filozoficznych i od skali, i intensywności wewnętrznych uwarunkowań procesu biotechnologicznego. Próba dokonania bezstronnej oceny pełni tu istotną rolę. Należy bowiem określić jakiego typu działania w obrębie biotechnologii – w punkcie wyjścia – respektują wymiar godnościowy ludzkiego istnienia, a jakie są ślepo „zapatrzone” w faktyczne albo hipotetyczne dobre cele, dla których

---

<sup>33</sup> I. Niiniluoto, *Should Technological Imperatives Be Obeyed?* "International Studies in the Philosophy of Science" 4 (1990), 181-189. Stanowiska te referują za: H. Hayry, *How to Assess the Consequences of Genetic Engineering*, dz. cyt., 41.

człowiek w swoim aktualnym istnieniu jest tylko środkiem. Tak więc stwierdzenie, czy dane działanie podejmowane w obrębie biotechnologii albo „produkt” biotechnologiczny liczą się z niezależną i uprzednią wartością osoby, czy też traktuje osobę tylko jako przedmiot w bezkrytycznym procesie postępu technologicznego jest bardzo istotne. Następnie ocena działań powinna krytycznie prześledzić techniczne kroki, procedury, które prowadzą do spodziewanego efektu. Może się bowiem okazać, że nieliczenie się z godnością człowieka ujawnia się dopiero na poziomie środków, czyli w praktycznych krokach badawczych czy procedurach produkcyjno-implementacyjnych.

To jednak nie zmienia faktu, że niejednokrotnie czynniki – szczególnie tego drugiego rodzaju – są niejasne a nawet wieloznaczne. Stąd określenie ich roli i tego, czy dokonują inwazji na godność człowieka, często przenosi się na poziom interpretacji. Gdyby uciec się do skrajnego podejścia interpretacyjnego, determinizm technologiczny mógłby doprowadzić do nieuzasadnionej mitologizacji i osłabienia słusznych przedsięwzięć. Zbyt liberalne stanowisko, z kolei, zbliżałoby do technologicznego woluntaryzmu. Stąd wydaje się, że umiarkowane stanowisko determinizmu technologicznego jest bardziej tym pożądanym probierzem.

Sama kategoria godności rozpatrywana pomiędzy technologicznym woluntaryzmem a determinizmem ujawnia, że człowiek nie może być sprowadzony ani do czystej, niczym nie uwarunkowanej wolności ani do jakiegoś zdeterminowanego systemu (co odpowiednio mogłyby sugerować te stanowiska). Człowiek jest i wolnością i jest poniekąd biologią. Stąd przyznając rację umiarkowanemu determinizmowi właściwie wskazuje się, że człowiek jest jakąś względnie stale ukonstytuowaną, choć dynamiczną bytowością. Człowiek posiada ludzką naturę<sup>34</sup>. W jej obrębie dokonuje się ujawnienie tej szczególnej wartości jaką jest człowiek i sama natura ludzka się do tej wartości przyczynia<sup>35</sup>. Kiedy więc zastanawiamy się jaka jest granica pomiędzy wspomnianymi aspektami godności (godność twórcy i godność odbiorcy biotechnologii) to wydaje się, że określa ją pewna równowaga. Trudno jest wskazać na jej szczegółowy a zarazem uniwersalny charakter ze względu na złożoność okoliczności i

<sup>34</sup> Pomimo krytyki tego pojęcia wydaje się ono przynosić nieocenioną pomoc szczególnie w rozstrzygnięciu dopuszczalności określonych biotechnologii. Dostyć przekonująco mówi o naturze ludzkiej Fukuyama. Zob. F. Fukuyama, *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, dz. cyt., 173-195. Możliwość wiarygodnego operowania pojęciem natury omówiłem również w: G. Hołub, *Bioethics and the Concept of Human Nature*, „Salesianum” (Rzym) 67 (2005), 547-564. Przedstawiłem tam trzy możliwe rozumienia natury ludzkiej: biologiczne, aksjologiczne i ontyczne.

<sup>35</sup> Natura człowieka to konstytucja biologiczna, ale i pozaempiryczna esencja ludzkiego istnienia, o proveniencji aksjologicznej (aksjologiczne rozumienie natury ukazałem rozwijając rozumienie, którym operował Wojtyła, zawarte w: K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, WN KUL, Lublin 1986, 29. Zob. G. Hołub, *Bioethics and the Concept of Human Nature*, dz. cyt., 555-557). Szczególna wartość ludzkiego istnienia ujawnia się na obu poziomach, choć być może w różnym stopniu.

konsekwencji (wielu z nich jeszcze nieznanymi). Jednak pewnym przybliżeniem jej może być wskazanie na to, że ma ona być pewnym regulatorem, który zapobiega niszczeniu, osłabianiu czy zmianie natury ludzkiej. Co więcej, równowaga ta powinna gwarantować istnienie przestrzeni umożliwiającej właściwy rozwój tej natury, zgodnie z jej wewnętrznym *logos*. Tak więc zróżnicowane ujawnianie się ludzkiej godności, w jej wymiarze dynamicznym, nie może w żaden znaczący sposób naruszyć istotnej części tej wartości, jaką jest przynależność człowieka do *homo sapiens*, czyli do gatunku istot, które posiadają naturę ludzką, w rozumieniu ukonstytuowanej już bytowości. Wydaje się, że jest to norma dosyć ogólna. Stąd we wszystkich jej aplikacjach potrzebne jest dodatkowe narzędzie, jakim jest mądrość praktyczna – *phronesis*, o której mówił Arystoteles<sup>36</sup>.

## 5. Zakończenie

Spotkanie człowieka z możliwościami naukowymi i biotechnologicznymi jest czymś nieuniknionym. W obrębie swojej egzystencji człowieka przeżywa to jako konfrontację jego istnienia ontyczno-aksjologicznego z jego aktywnością jako *homo faber*. Stąd w każdej sytuacji pojawia się konieczność poszukiwania takiej koegzystencji tych aspektów, aby człowiek nie stał się ofiarą kolejnych skrajnych rozwiązań. Właściwy kierunek poszukiwania tej koegzystencji rozpoczyna się wtedy, kiedy nastąpi uświadomienie, że godność jest „pierwszą twarzą” ludzkiego istnienia. Aby człowiek pozostał człowiekiem oblicze to musi być zachowane w każdej aktywności *homo faber* czy *homo technologicus*. Czyli godność jego istnienia musi poprzedzać i poniekąd obejmować godność jego dalszych czy wtórnych aktywności.

W praktyce, oprócz ogólnej orientacji moralnej, konieczne jest odwołanie się do pewnego mądrościowego rozeznania każdego kroku biotechnologicznego, zwłaszcza gdy w grę wchodzi nowatorskie techniki i technologie. Rozeznanie to powinno dokonywać się w ramach pewnych rozwiązań strukturalnych. Jednym z nich może być powołanie specjalnych interdyscyplinarnych komisji, które będą analizować dopuszczalność pewnych metod badawczych i zastosowania konkretnych innowacji biotechnologicznych. W skład tych komisji powinni wchodzić biologowie, genetycy, biotechnolodzy, etycy, prawnicy i być może futurologowie (trafność analiz Fukuyama jest najlepszym potwierdzeniem ich zdatości). Choć

---

<sup>36</sup> Arystoteles stwierdza, że „(...) mądrość teoretyczna jest i wiedzą naukową, i myśleniem intuicyjnym (...). Rozsądek, czyli mądrość praktyczna, dotyczy spraw ludzkich i tych, nad którymi można się namyślać (...)”. Zob. Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. V, Warszawa 2000, (6.1141b) 200.

specjaliści ci mówią „innymi językami”, wszyscy oni, jako ludzie, mają dostęp do przednaukowego doświadczenia swojego człowieczeństwa. Ich spotkanie i dialog, prowadzone w atmosferze otwartości, mogą być okazją do tego, aby na granicy tych „różnych języków” i wspólnie przeżywanego człowieczeństwa doszło do sformułowania sądu w duchy mądrości praktycznej.